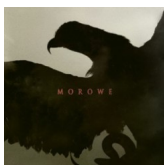


Morowe – Piekło. Labirynty. Diabły. (2010)

Wpisany przez bluelover
Sobota, 12 Maj 2018 14:08 -

Morowe – Piekło. Labirynty. Diabły. (2010)



1 Wstęp 2:34 2 Komenda 6:00 3 Tylko Piekło, Labirynty I Diabły 6:05 4 Czas Trwanie Zatrzymać 9:04 5 Jego Oblicza 6:47 6 Głęboko Pod Ziemią 5:49 7 Wężowa Korona 8:21 8 Zakończenie 3:58 Nihil - Vocals, Guitar, Bass, Keyboards Hans - Guitar, Bass, Effects BaronVonB - Drums

Polska młodzież śpiewa polskie piosenki. Niejaki Nihil sumiennie wciela w życie to szczytne hasło w powszechnie chwalonej Furii, a także w, jak miemam, powszechnie chwalonym Morowe, który właśnie błysnął debiutem wydanym przez Witching Hour.

Szczerze mówiąc, "Grudzień za grudniem", to jest ostatni duży materiał Furii, choć solidny, w szczególny zachwyty jakoś mnie nie wprawił. Etykieta trudnej do wyrażenia słowami zajebistości czy wręcz kultowości, jaka przyłgnęła do zespołu, jest przy tym w mojej ocenie mocno na wyrost. No, ale na bezrybiu i rak ryba.

Tymczasem dość niespodziewanie "Piekło.Labirynty.Diabły" trafił do mnie bez pudła. Może to tylko projekt poboczny Nihila, a może nie, tak czy owak Morowe podoba mi się znacznie bardziej niż Furia. Począwszy od intrygującej nazwy zespołu i świetnego tytułu krążka ("Piekło.Labirynty.Diabły" musi brzmieć lepiej niż "HutaLaura/Katowice/Królewska Huta"), przez zakręcone teksty, choć tu akurat trudno cokolwiek zarzucić także Furii (jeden z moich cytatów-faworytów - "W oczy martwego lisa spojrzałem/mięso jego i sierść/ze sprytem wysłałem"), na muzyce kończąc. Być może taki stan rzeczy wynika z faktu, że choć za recenzowanym projektem także stoi dość specyficzny koncept, jest on jednak bardziej naturalny, mniej pretensjonalny aniżeli Furia.

Morowe to zupełnie inna bajka. Poszukiwanie muzycznych analogii między nim a Furią wyłącznie ze względu na personalne powiązania jest w związku z tym zupełnie jałowe. O ile więc Furia bliżej ma do tradycyjnego blacku, tak w Morowe muzycy pozwalają sobie na więcej, czy może inaczej. Miłośnicy klasyfikacji nazwaliby to pewnie post black metalem, i - choć generalnie termin uważam za głupawy - może tutaj miałoby nawet rację. Kto poszuka, znajdzie tu zatem wpływy różnych kapel, które na pewno łączy jedno - odważne i świeże podejście do black metalu. Chwilami słyhać choćby Nachtmystium (nie myślę o katastrofalnie żalösnej ostatniej produkcji Amerykanów, zwłaszcza, że "Piekło.Labirynty.Diabły" powstał wcześniej) czy Enslaved (np. w "Wężowej koronie"). Czasem gitary wygrywają melodie, które kierują myśli słuchacza ku Satyricon, innym razem ku Deathspell Omega i ich epigonów. Jak znam życie, sami twórcy wyparliby się rzecz jasna wskazanych inspiracji, ale jako że nikt dziś nie tworzy na bezludnej wyspie, więc siłą rzeczy wpływy muszą być, są i będą. Nie oznacza to jednak prostackiego kopiowania, bo Morowe, choć nie oferuje nowej jakości, z pewnością ma swój styl, a po eksploatowanych muzycznych obszarach porusza się z podziwu godnym wdziękiem.

Dzieje się tu naprawdę sporo, jest mnóstwo ciekawych momentów, a zespół zadbał, by kawałki nie opierały się wciąż na tych samych patentach. Trochę szkoda, że niewiele tu prostolinijnych zagrywek, w rodzaju motywu przewodniego zawartego w, najlepszym moim zdaniem, utworze tytułowym, ale widać nie taki był zamysł muzyków. Dobrze też, że elektronika dawkowana jest z umiarem, może nawet z ostrożnością. Wprawdzie właściwie użyta może wnieść bardzo wiele do całości materiału, ale użyta bez głowy może zamordować najlepszy nawet pomysł. Najważniejszy na albumie jest jedyny w swoim rodzaju klimat i tu Morowe zdobywa komplet punktów.

Ponoć komponowanie rzeczzonego materiału rozpoczęło się na długo przed premierą, nie zmienia to jednak faktu, że podobna nuta jest dziś wyraźnie w modzie. Metale w wersji "open-minded" zawsze hołubili muzę, która z jednej strony potwierdzała ich rozległe horyzonty, z drugiej zaś nie wymagała nadmiernego wysiłku w jej przyswojeniu. Takie warunki zapewnia dziś wszystko z przedrostkiem "post". Zespół wstrzelił się w panujący trend mistrzowsko. Mam wrażenie, że gdyby Morowe narodziło się w Skandynawii czy w Stanach, a liryki "Piekło.Labirynty.Diabły" powstałyby w języku Szekspira, płyta mogłaby wzbudzić euforię w takim choćby Terrorizer, lubującym się w kreowaniu trendów.

Podsumowując, jest bardzo dobrze. Mam nadzieję, że Witching Hour stanie na wysokości zadania i wypchnie Morowe na otwarte wody. Na naszym podwórku konkurencja w tej stylistyce jest bowiem więcej niż cherlawa i na razie nic nie zwiastuje zmiany. ---Szymon Kubicki, magazyn gitarzysta.pl

Morowe – Piekło. Labirynty. Diabły. (2010)

Wpisany przez bluelover
Sobota, 12 Maj 2018 14:08 -

download (mp3 @ kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

[back](#)